TYGODNIK KATOLICKI.

1865. Grodzisk, 10. Lutego. № 6.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

MOWA

Biskupa Akwili powiedziana na zakończenie posiedzeń Akademii Religii Katolickiéj w Rzymie.

Eminencye, Przewielebni, Wielebni!

Kreśląc owe sławne słowa: „Społeczeństwo kona, zewnętrzności już stężały, a i serce wkrótce ostygnie“, objawił wielki ów publicysta hiszpański Donoso Cortès zdanie może przesadzone i zbyt bolesne; aleć w części wielką zawierające prawdę. Liczne oznaki sprawdzają smutne jego przejrzenie, za naszych szczególniéj dni, gdzie Europę jakby nad urwiskiém widzimy stojącą straszliwém, które na szybką zgubę wiedzie dusze, a na zagładę społeczeństwo. Każdodzienne przestraszające lecz niestety niezbite symptomy dowodzą trudności położenia.

Prawda, że w społeczeństwie widzimy jeszcze panujący porządek zewnętrzny utrzymywany przemocą i dawnemi zwyczajami. Trudno zaprzeczyć, że z drugiéj strony widoczny pewien dobrobyt materyalny i jakiś rodzaj wielkiéj spółki rodzaju ludzkiego.

Całą prawie Europę przeżynają koleje żelazne, pokrywają sieci telegrafów elektrycznych, napełniają olbrzymie dzieła, w których jaśnieje geniusz sztuk i mechaniki. Człowiek stał się panem materyi, uczynił sobie posłusznemi światło i elektryczność, te dwa żywioły (fluida) najuporniejsze. Miasta się upiększają, kosztowne zewsząd powstają pałace, teatra się mnożą; w żadnym wieku tyle nie widziano wspaniałości i blasku. —

Czemże przecież jest ta wspaniałość, ten blask, jeżeli prawda nie zamieszkuje w łonie tego wielkiego społeczeństwa upojonego rozkoszami; jeżeli sprawiedliwość nie panuje, a gwałt przeważa i góruje nad prawem; jeżeli sprężyną wszystkiego nie dobro ogólne, lecz interes prywatny? Piękne ułożenie, zewnętrzność świetna nie czém inném, jedno szatą są jedwabną, która okrywa bezwstydną niewiastę; marmurem kosztownym, który cuchnący pokrywa grób.

I któż by się odważył wyrzec, że prawdy się nie zmniejszyły wśród synów ludzkich, że pojęcia dobra, sprawiedliwości i prawa nie są przewrócone i zdeptane? Czyż nie słyszymy, jak wszystko znieważają, wszystko bluźnią, wszystkiego się zapierają, nawet dogmatów najwznioślejszych, prawd najświętszych, Kościoła, chrześcijaństwa, samego Boga? Najśmielsze znieważanie prawa narodów są tolerowane i pochwalane, chrześcijanie się zabijają nawzajem w Ameryce, w Europie, za opinie, za próżne idee, tak iż się zdaje, jakoby nie stałe prawo sprawiedliwości, ale zmienna fantazya ludzi światem rządziła.

Zkądże to szczególne zjawisko? Jakimże sposobem społeczeństwo nowoczesne tak wysoko stojące postępem wszelakiego rodzaju, doszło do tego stopnia poniżenia duchowego i moralnego?

Zaszczycony wezwaniem, by zakończyć posiedzenia naszéj Akademii, przedsięwziąłem, korzystając z wolności mi przyznanéj, obrać za przedmiot mowy mojéj rozwiązanie téj kwestyi, rozwiązanie zresztą nie trudne dla katolika. Nie taję sobie, że taki obierając przedmiot, wystawiam się na to, że mogę być nazwany pessymistą przesadzonym i niepoprawnym. Wszelakoż ufność jaką pokładam w waszéj mądrości, w waszéj pobożności i w staraniu, jakie wszyscy macie około zbawienia dusz i lepszéj pszyszłości, uspokaja mnie zupełnie. Pochlebiam sobie, że dalecy od tego by mnie zganić, osądzicie owszem za stósowne, że przedsiębiorę wyszukać i wyjaśnić cechy i przyczynę choroby, która trawi społeczeństwo dzisiejsze, ażeby wskazać lekarstwo, które uważam jeżeli nie za jedyne, to przecież za najgłówniejsze do wyleczenia téj choroby; lekarstwo, które pewny osiągnie skutek, skoro tylko, mówiąc słowami Donosa Cortez, wszyscy prawo i obowiązek do tego mający szczerze i stósownie go użyją.

Zastanawiając się pilnie i bez uprzedzenia wobec Boga i historyi, nad tém, czém była Europa, odkąd chrześcijaństwo prawo moralne w niéj zaszczepiło i zasady swéj cywilizacyi w niéj rozszerzyło, a z drugiéj strony rozważając stan, w jakim się obecnie znajduje, każdy koniecznie uznać musi, że najcięższą dziś jest dotknięta chorobą moralną i społeczną. Innemi czasy prawda bywały w Europie wojny zacięte i mordercze, rozruchy ludowe, które mniéj lub więcéj przewracały porządek publiczny, schizmy i herezye, które szarpały łono mistycznéj oblubienicy Jezusa Chrystusa. Wielkie to nieporządki, straszne nieszczęścia! Atoli, jeżeli się nie mylę, żadnego z tych nieszczęć, ani pod względem jakowości, ani pod względem rozmiaru porównać nie można z temi, któremi dzisiejsza Europa brzemienna.

Pod względem jakowości: dzisiaj wszystkie są zaczepione zasady porządku, powagi, religii, własności, które tworzą podstawę i fundament społeczeństwa ludzkiego.

Pod względem rozmiaru: złe dziś nie jest jak wówczas ograniczone na jednę część ziemi, na jedno królestwo lub jednę prowincyą; ale zalega i Europę całą i inne części ziemi, a co szczególniéj zauważyć wypada, z upływem lat złe się powiększa i mnoży. Otóż każdą chorobę poznaje się po symptomatach, które ją objawiają.

Jakież więc są objawy téj choroby, którą dzisiejsza złożona Europa? . . . O ile je wynaleść można, dadzą się one zestawić w następne cztery kategorye:

Racyonalizm, czyli emancypacya rozumu z pod wszelkiéj powagi Bożéj pod względem wiedzy i nauki.

Sensualizm, czyli emancypacya ciała z pod wszelkiéj powagi Bożéj pod względem obyczajów publicznych i prywatnych.

Cezaryzm, czyli Regalizm, to jest emancypacya władzy społecznéj z pod wszelkiéj powagi Bożéj w rzeczach polityki.

Antykatolicyzm, czyli wstręt, albo raczéj nienawiść nieubłagana, którą tak wielu żywi naprzeciw Kościołowi i jego instytucyom.

By zacząć od pierwszego objawu, czyż nie jest widowiskiem, boleścią i zdumieniem przejmującém, patrzeć na to, jak dziś społeczeństwo w Europie żyje i oddycha duchową atmosferą, bardziéj zepsutą od wszystkich innych, jakiemi od początku chrześcijaństwo oddychało.

Błędy najpotworniejsze tylekroć zbijane i potępiane, zofizmy najzdradliwsze, przeczenia najśmielsze, bluźnierstwa najbardziéj przerażające krążą dziś, dzięki ludziom przewrotnym, wśród narodów mieniących się ucywilizowanymi, i jako zatrute atomy, którymi przesiąkła atmosfera społeczna, zarażają myśli, uczucia i najczystsze dążenia ludów jeszcze katolickich. Po upływie ośmnastu chrześcijańskich wieków w Europie, słyszy się bez drżenia słowa jak te, że „Bóg to tylko czczy wyraz, że Ewangelia to bajka, że chrześcijaństwo to dzieło ludzkie już przestarzałe; że Jezus Chrystus to człowiek jak każdy inny; że dusza urojeniem tylko; że prawda i błąd pojęciami zmiennemi i względnemi podług klimatu i wieków; że złe i dobre pojęciami konwencyonalnemi; że pojedynek, samobójstwo i królobójstwo czynami bohaterskimi i chwalebnymi“.

Bluźnierstwa te i gorsze jeszcze systematycznie bywają rozszerzane i rozkrzewiają się szeroko przez dziennikarstwo, pisma ulotne, książki, teatra, śpiewki i zwyczaje! W ten sposób wiara wstrząśniona tak liczną napaścią codziennie słabieje i niknie u wielu chrześcijan. Oczywista ztąd radość dla bezbożnych, a smutek dla dobrzemyślących. Oh, iluż w Europie już utraciło wiarę, iluż, mówiąc otwarcie, z nazwiska tylko jest katolików! Jakaż słabość, iluż odpada! Zdaje się jakoby jakaś chmura posępna zasłaniała przed ludźmi słońce prawdy. Rozumy się zaciemniają, a uczeni tylko rozum widzą i twierdzą, że rozum jedynie ma władać wszystkiem, on organizować społeczeństwo, on rządzić państwem; twierdzą nawet, że nie ma innéj czci, innéj religii, prócz religii rozumu i czci wolności.

Tym to okropnym zasadom, rozszerzanym wszelkimi wyżéj wspomnionymi środkami i będącym w rzeczywistości kodeksem moralnym większéj części laików wykształconych, zawdzięczamy rozdział między człowiekiem a Bogiem, między ziemią a niebem, jaki we wszystkich rządach ludzkich albo już nastąpił, albo ma nastąpić.

Piśmiennictwo i sztuki coraz bardziéj oddalają się od idei chrześcijańskich; historya odrzuciła pośrednictwo Opatrzności, moralność i uczciwość przyrodzona bywają wynoszone z uszczerbkiem dla przepisów Ewangelii; polityka i nauki społeczne zaniechały wzgląd na fakta objawieniem stwierdzone; rozum chce się pozbyć wiary; tak iż człowiek sądzi, że się potrafi rządzić bez Boga, albo co to samo znaczy, że sam jest swym Bogiem, swym celem ostatecznym, swem wszystkiem. Ta zasada rozdziału wsiąka cichaczem i we familie chrześcijańskie i we wszystkie stósunki domowe i obywatelskie krajów katolickich. Koniecznym tego wynikiem jest, że religia powoli znika z praktyk, ze zwyczajów, z języka publicznego i prywatnego narodów ochrzconych.

Drugim objawem dzisiejszéj choroby Europy jest Senzualizm, czyli wyłamanie się z pod wszelkiéj powagi Bożéj we względzie moralnym. Zgłębiając sposób życia wszystkich prawie warstw społeczeństwa dzisiejszego, znajdujemy wyłącznie zamiłowanie niezmienne wszystkiego, co pochlebia zmysłom bez względu na prawa Boże, a tém mniéj na prawa kościelne. Zdaje się, jakby wszystkie pożądliwości, wszystkie namiętności dzisiaj tym apoflegmatem chciano uświęcić: „A moc nasza niech będzie za prawo sprawiedliwości“ (ks. Mądrości II. w. 11.). Człowiek coraz to większe ma upodobanie w tém, by się uczynić niewolnikiem tysiącznych nowych pragnień, tysiącznych potrzeb wymyślonych. Najbardziéj go zajmuje wynalezienie środków, by dopiął ostatecznych krańców zbytku nieumiarkowanego w ubiorze, w sposobie mieszkania, w pokarmach i wszelkim rodzaju rozkoszy.

By je zaspokoić trawi swe życie i nogami depce sumienie. O niczem nie mówi, niczego nie pragnie prócz wyrafinowania dobrobytu materyalnego, czyniąc całą cywilizacyą ludzką służebnicą swych lubieżnych zachcianek.

Jakiż ztąd skutek? Prawa zbawienne Kościoła w wielu miejscach i u wielu osób zwłaszcza od pół wieku szybko w zupełne idą zapomnienie. Zbrodnie się mnożą, zamachy na dobre obyczaje, samobójstwo, pojedynek, dzieciobójstwo, o zgrozo! zatwardziałość przy śmierci, te straszliwe cechy społeczeństwa zepsutego i rozpadającego się, dochodzą dziś rozmiarów nieznanych nawet pogaństwu w najgorszych dniach ohydnego jego bytu.

Trzecią cechą jest Cezaryzm czyli Regalizm, to jest wszechmocność człowieka i państwa w porządku religijnym i socyalnym. Chrześcijaństwo wstępując w świat zastało rodzaj ludzki korzący się pod jarzmem Cezarów; wszelka władza w ręku jednego się ześrodkowała była człowieka; wszelkie prawo w jego woli, a ten człowiek zwał się Dions Imperator i był równocześnie Summus Pontifex. By złamać ten despotyzm potworny podzieliło chrześciajaństwo władze. Obok Cesarza postawiło Arcykapłana. Arcykapłanowi dało zarząd nad duszami, Cesarzowi zarząd nad ciałami: arcykapłanowi społeczeństwo duchowne, Cesarzowi społeczeństwo cywilne. Hierarchicznie złączone bez zlania się, jak dusza z ciałem są złączone, dwa te społeczeństwa utworzyły jakoby jedną osobistość i pewnym szły krokiem ku swemu udoskonaleniu. Odkąd despotyzm cesarski stał się niepodobnym, wolność ludzka zupełnie była zapewnioną i przez długi czas porządek wśród społeczeństw chrześcijańskich; zwłaszcza w Europie, utrzymał się stale na zasadzie ewangelicznéj, jak pyramidę pustyni na swych granitowych podstawach.

Od czterech atoli wieków podziemna rozpoczęła się praca, która przez rządy nowoczesne, by się sekularyzowały, to jest uwolniły z pod powagi religijnéj, stawiając w miejsce królestwa Bożego bezwzględne królestwo człowieka; na tém głównie Cezaryzm polega. Nauczyciele prawa i prawnicy, zwłaszcza od czasów Machiawela, przesiąkli zasadami starożytnego prawa rzymskiego, czyli cesarskiego, pracowali na zabój nad tém, by wywołać zmianę radykalną w tradycyonalnéj polityce Europy chrześcijańskiéj. Na szczycie budowy społecznéj widzieli oni tylko jedno, naczelnika państwa, Cezara, monarchę i arcykapłana zarazem. Udało im się wmówić w monarchów chrześcijańskich, osoby tak bardzo różne od cesarzów pogańskich, że w ich państwach wola ich najwyższém winna być prawem. Nie

przypominali oni sobie więcéj dzieła chrześcijaństwa, które nader zbawiennie rozłączyło te dwie władze, by zapewnić ludom wolność sprawiedliwości Bożéj, będącą modłą i panią woli książąt ziemskich. Tak to rządzcy narodów katolickich zaczęli okazywać nieufność ku matce swéj Kościołowi, uważać jéj przepisy za dążące do umniejszenia ich władzy, i zaczepiać Kościół bądź potajemnie, bądź otwarcie.

Ta praca ciemności postępując z dnia na dzień, doszła dziś tak daleko, że Kościół prawie zupełnie opuszczony widzi się w wielkiéj części odarty z swéj własności. Widzi swój wpływ zbawienny na dusze osłabiony, swoje znaczenie społeczne zniweczone, wolność swych ruchów sparaliżowaną, jakoby wieczna karność i żywotność Kościoła nie wypływały z jego własnych zasad przez Jezusa Chrystusa postanowionych, ale raczéj z rozumu państwa zależnego od wolnéj woli jednego człowieka. Dążą nawet do tego wszelakim rodzajem udręczeń, by Kościół sprowadzić do pierwotnego stanu, bez opieki, jaka mu się należy, bez środków, bez władzy, i pozostawić go; jak w czasach prześladowań, ubogim, opuszczonym, wystawionym na wszelkie zniewagi, na wszystkie zachcianki rządów.

Cóż teraz powiedzieć o czwartym objawie uzupełniającym? Wymieniłem nienawiść ku katolicyzmowi i Kościołowi, któryby tak wielu chciało wykląć ze świata dla tego właśnie, że się opiera złości ludzkiéj, żadnego dziś hamulca znieść niechcącéj. Trzeba by nie mieć ócz, by nie widzieć wzgardy, jaką pewne warstwy społeczeństwa zwłaszcza wśród tak zwanych wykształconych okazują nie tylko katolicyzmowi samemu, ale chrześcijaństwu w ogóle: wzgardy i nienawiści ku jego dogmatom, jego tajemnicom, jego moralnéj, jego obrządkom, hierarchii i wszystkiemu co doń należy; wzgardy i nienawiści, które się objawiają łżeniem, bluźnierstwy i otwartém prześladowaniem. W przeszłym wieku hasłem nieprzyjaciół chrześcijaństwa było: *Ecrasons l' infame!* a wiadomo, co słowo to bezbożne znaczyło. Dziś zaś, o zgrozo, okrzyk „Uwielbmy Szatana" po wszystkich się rozlega krańcach Europy.

Pomijając bluźnierstwa Proudhona, Feuerbacha, Renana i tylu innych, któż nie wie, że wśród narodów katolickich posunięto się do tego, że założono towarzystwa publiczne z ustawami, składkami, peryodycznemi zebraniami i publikacyami, mające na celu wytępienie katolicyzmu, wypowiedzenie wojny Bogu? Wszakże nawet publicznie wobec słońca głoszono wierszem i prozą: że do pokoju duszy dochodzi się przez wyparcie się Boga: *Non est Deus!*

Prócz tego, czyż nie przejmuje zgrozą, kiedy słyszymy jak wśród nas, pod pięknem niebem włoskiém, uczeni i ignoranci bezwstydnie w pismach publicznych i broszurach prawią przeciw Kościołowi katolickiemu, przeciw tajemnicom, dogmatom i moralnéj katolickiéj, przeciw biskupom i duchowieństwu, a to wszystko pod egidą rządu, który prawami i ustawami na hańbę najoczywistszéj sprawiedliwości, uświęca podobne teorye?

Tak bardzo te jego postępki sprzeciwiają się prawidłom i ustawom wiary katolickiéj, że, by znaleść coś podobnego, cofnąć się trzeba do wieków najzaciętszych prześladowań, kiedy to rodzące się chrześcijaństwo było przedmiotem nienawiści mocarzy ziemskich. —

Choć w krótkim przedstawione zarysie te są niewątpliwie symptomy objawiające istotę i cechy choroby dzisiejszą Europę dręczącéj. Przyznawszy to, trzeba nam oczywiście wyśledzić, zkąd podobna się wziąść mogła choroba. By stósownie na to odpowiedzieć pytanie, wystarcza, jak to wespół ze mną uznajecie, wynaleść, czy świat już tą samą był dotknięty chorobą i czy jéj przyczyna dobrze była znana.

Otóż niezaprzeczoném jest, że kiedyś świat tą wielką chorobą już był dotknięty. Kiedy Zbawiciel nasz Boski na ziemię zstąpił, cały rodzaj ludzki, z wyjątkiem jedynie ludu żydowskiego, wówczas mało znanego, a mniéj jeszcze cenionego, najohydniejszemu hołdował bałwochwalstwu, które do straszliwego doprowadziło go zepsucia, jak tego nie tylko list Pawła św. do Rzymian, ale Tacyt, Luctoniusz i tylu innych pogańskich pisarzy dowodzi.

Pierwiastki składające starożytne pogaństwo były uznane przez ślepe pospólstwo; ci przecież, którzy pewną uprawą ducha się szczycili, jak dziś w Europie wykształconéj i wówczas byli racyonalistami szydzącymi mniéj lub więcéj otwarcie z religii ludowéj. Naśmiewali się z kapłanów, z Jowisza najwyższego, a nawet z zasad przystojności przyrodzonéj tak dalece, iż poważny Laktancyusz słusznie mógł wyrzec: *„in libris, non in pectore habebant bonitatem"*. Następstwem téj niewiary powszechnéj było równouprawnienie wszystkich religii pogańskich. Wszystkie w ich oczach religie były równe, wszystkie równie prawdziwe i równie fałszywe. Dla tego też ich senat w swym Panteonie najprzeciwniejszych sobie bożków mieścił, najróżnorodniejsze wszystkich ludów i narodów uprawniał obrządki.

Sensualism czyli swawola ciała, jak dziś, objawiła się u narodów pogańskich skutkiem cywilizacyi zmysłowéj najwyszukańszéj. Cywilizacya ta innego prócz dobrobytu materyalnego nie mając celu, wydała w społeczności cywilnéj dwa wielkie przeciwne sobie owoce: tu zbytek wyuzdany, tam nędzę bezdenną. Całe życie staréj Romy, za dni jéj upadku, w gorącém się mieściło pragnieniu złota i rozkoszy: *panem et circenses.* By nagromadzić złota zdzierano prowincye. Żadnych w świecie rzymskim nie szanowano względów wobec potrzeby rozkoszy. Wybryki i nadużycia wszelkiego rodzaju zwyczajném i codzienném były zjawiskiem. Rozwód nawet z przyczyn najbłahszych codzienném był zdarzeniem, konkubinat chlubą się stał stanów wyższych, a prostytucyą publicznie uprawniono. Późniéj, kiedy przebrano miarę możliwą rozkoszy, zbytków, lubieżności, wykwintności w pokarmach i wygórowania w dumie, samobójstwami zaczęto kończyć życie, które się stało nieznośném.

Przyszedł potém Cezaryzm. Ten powstał z koncentracyi (połączenia) wszelkiéj władzy społecznéj i religijnéj w ręku Cezara, który się zwał *Imperator et summus Pontifex.* Człowiek ten, cesarz, despota, bożyszcze *„dions"*, miał świątynie, ołtarze, kadzidła i ofiary. On był prawem żyjącém; kaprysy jego, wstręty i sympatye bezwzględnemi były prawami świata u stóp jego się korzącego. Ztąd powstała zasada nieprzepomniana przez dzisiejszych prawników: *Quidquid principi placuit, legis habet vigorem.* To też przez kilka wieków widziano cały rodzaj ludzki, przynajmniéj w części świata wówczas znanéj, okuty w kajdany i drżący, jak bladł i truchlał u stóp istoty potwornéj bądź Traka, bądź Dalmaty, którego wolą uważano za fatum, a osobę za bóstwo. To panowanie gwałtu trwać długo nie mogło bez wywoływania ciągłych starć i przeważań pomiędzy despotyzmem a anarchią, bez wprowadzenia w zwyczaj morderstwa politycznego.

Zaledwie zaczęto w świecie głosić chrześcijaństwo, a już czwarty symptom gorszy od poprzednich ukazał się w świecie pogańskim jako następstwo trzech pierwszych połączonych, a tém była nienawiść zażarta ku nowéj religii, potępionéj dla tego, że głosiła ludom prawo Boże i zasadę wolności. Nienawiść ta w straszliwych się okazała prześladowaniach całemu światu znanych, które trwały dopókąd pogaństwo nie utraciło sił; dopókąd własném nie zniszczało zepsuciem.

Godna to zaiste zastanowienia rzecz! Podczas kiedy świat pogański wszystkie błędy i wszystkie zabobony prawem obywatelstwa obdarzał, wznosząc ołtarze i świątynie, składając kadzidła i dary bożyszczom najróżnorodniejszym i najniegodziwszym, tak iż Leon św. mógł wyrzec, że państwo rzymskie dla tego się uważało za religijniejsze, iż żadnego nie odrzuciło błędu *„magnum sibi videbatur assumpcisse religionem, quia nullam respuerat falsitatem“*; w téj saméj nawet chwili całą swą nienawiść zlał na chrześcijaństwo i na prawdę. Ta nienawiść wyzionęła bluźnierstwa, oskarzając chrześcijan o klęski publiczne, wyzionęła wygnanie, proskrypcyą, więzienia, męczarnie najsroższe, najkrwawszą śmierć. Zewsząd grzmiał krzyk *„Christianos ad leones“!* a wszystkie kary uważano za sprawiedliwie wymierzone przeciw sekcie, która wedle Tacyta zasługiwała na nienawiść ludzkości *„odio generis humani digna“*.

Sądzimy obecnie, że przyczyna zastraszającéj choroby pogańskiego świata jasno i z zupełną pewnością jest znana. Od czasu grzechu pierworodnego człowiek własnym pozostawiony przyrodzonym siłom, w najpotworniejsze wpadł bałwochwalstwo. Pozbawiając go idei Boga, prawdziwego tego światła duchowego, doprowadził go grzech do tego, że cel swój ostateczny szukał w swych namiętnościach, że stworzeniom cześć Stwórcy przynależną oddawał. Powoli u wszystkich ludów ziemi grzech stał się stanem predominującym (panującym) i jakby zwyczajem stałym w porządku religijnym i społecznym. Ztąd też Paweł św. chcąc wyrazić jedném zdaniem ów straszliwy stan świata pogańskiego, wyrzekł w liście do Rzymian, że to było panowanie śmierciodajne grzechu: *„regnavit peccatum in mortem“*.

Będąc niewolnikiem grzechu, stał się człowiek zarazem niewolnikiem Szatana, którego pod różnemi nazwiskami czcił w miejscu Boga: *Omnes Dii gentuim daemonia.* W rzeczywistości stał się Szatan panem świata, postanowił się Bogiem i władzcą stworzenia wedle wyraźnych orzeczeń Pisma świętego: *„Princeps hujus mundi, princeps potestatis aëris hujus, Deus hujus saeculi“*. Słowem świat pogański pod względem swéj istoty, swych instytucyi i obyczajów był to porządek rzeczy, w którym wszystko było Bogiem z wyjątkiem Boga samego. W ostateczném źródle wszystko to się odnosiło do Szatana wielbionego pod wszystkiemi postaciami, jak to oświadcza Paweł św. poganom Efeskim: *Ambulastis in delictis et peccatis secundum saeculum mundi hujus, secundum principem potestatis aëris hujus.*

Świat jako stworzenie Boga, przyroda jako dzieło Boże, człowiek jako obrąz i podobieństwo Boga były dobre, ale zagrzęzle w zepsuciu, które miało swą cześć i swe uprawnienie. Takim to jest świat, którego księciem i Bogiem był demon, ojciec złego, którego Chrystus przyszedł zwyciężyć. Jeżeli więc te same objawy, które cechują stan świata pogańskiego i dziś się pokazują, o ile im to podobne, w świecie, który był i jest chrześcijańskim; jeżeli dziś, jak wówczas, prawa, idee, zwyczaje najprostsze życia publicznego i prywatnego tak nisko upadły, że umysły na wszystko się stały obojętne, jedynie temu się oddając, co drażni zmysły i związek ma z rozkoszami materyalnemi — to biada nam! *Vae nobis!* Trzeba będzie wnioskować, że wracamy do ówczesnéj zgnilizny duchowéj i moralnéj, że społeczeństwo nowoczesne gwałtownie przywdziewa zbloconą szatę starego pogaństwa —

Bez wątpienia narody chrześcijańskie, ludy katolickie Bogu i Chrystusowi jego poświęcone przez chrzest ducha i sprawiedliwości, nie zginą: Kościół również nie zginie ściśle złączony z swym oblubieńcem aż do skończenia wieków. Wątpliwości przecież nie ulega, że dziś, jak ongi, prawdy nikną, że umysły uchylają się z pod jarzma wiary, że obyczaje się psują, że walki prawdy z fałszem, dobrego ze złem, mądrości z głupotą na nowo się wszczynają. Nie wątpliwém również, że dawny książe tego świata, precz wyrzucony przez Zbawiciela, kiedy powiedział: *Nunc princeps hujus saeculi ejicietur foras,* nie przestał nigdy w swéj złości piekielnéj pracować nad tém, by na nowo panowanie odzyskał. I z wolna, — bo Bóg tego dopuścił dla zbawienia swych wiernych, dla chwały i ostatecznego tryumfu Kościoła swego — powstaje na nowo wśród narodów chrześcijańskich z powagą i władzą mało różną od téj którą posiadał, zanim na Kalwaryi uroczystą poniósł klęskę.

Raz jeszcze powtarzam, nie można już wątpić o tém, że Europa dzisiajsza widocznie się ku pogaństwu zwraca, czyli dobitniéj mówiąc do satanizmu. Patrzcie już na jaw wystąpiły najdziwniejsze zabobony. Czémże w rzeczywistości są te miliony stołów wirujących i mówiących, te duchy familijne, te okazywania się, wywoływania i rozmowy z duchami, które dziś Stary i Nowy Świat zalały? Czemże to odnowienie niesłychane tajemniczych obrządków, i te tysiące osób, które ich używają we wszystkich stolicach Europy i Ameryki?

A te dzienniki, które są wydawane, by szerzyć spirytyzm i które nieprzestają wołać, że religija duchów (to jest demonów) religią jest przyszłości, czegóż one dowodzą, jedno tego, że w Europie po 18 wiekach chrześcijańskich teorye najniedorzeczniejsze i najbezecniejsze i praktyki widocznie szatańskie wracają, zyskując nawet wśród katolików wielką ilość popleczników, żadnych nie czujących skrupułów, by takim się oddawać bezbożnościom, podobnie jak przed 2 tysiącami lat do wyroczni się udawano Delfickiéj, Dodońskiéj, Deloskiéj, Epidaurskiéj i tysiącznych innych. Czegóż one dowodzą, jeżeli nie tego, że tak w Europie jak w Ameryce na tysiące, a może na miliony liczyć można bałwochwalców radzących się ducha złego, będących pod jego rozkazami, natchnionych przez tego starego władzcę świata, który nieznaną od czasu klęski kalwaryjskiéj sprawuje rzeź pomiędzy duszami.

Z jakichże powodów, zapytać się tu trzeba, podobne extravagancye odzyskały swą działalność i swą wszechmoc wśród narodów chrześcijańskich? Zkądże i w jaki sposób nowoczesne ludy doszły do tego, że się stały podobne poganom za dni ich upadku? Oczywiście, jeżeli każdy skutek ma swą przyczynę, a podobne skutki do podobnych się odnoszą przyczyn, złe które wskazujemy, pochodzić tylko może z stykania się bezpośredniego i ciągłego chrześcijan z poganami. „Powiedz mi z kim obcujesz, a ja ci powiem, kim je-

steś". Nic nadto prawdziwszego. Tak pomiędzy owemi częstemi zachciankami nieporządku i bałwochwalstwa, o których wspomina historyja ludu żydowskiego, nie ma ani jednéj, któréjby pisarze natchnieni nie byli przypisali obcowaniu Izraelitów z poganami, obcowaniu srodze przez Boga zakazanemu w celu ochronienia ich od tak strasznéj zbrodni. Podobnie i my z wszelką pewnością twierdzić możemy, że to samo przydarzyło się narodom chrześcijańskim, z przyczyny ich zetknięcia się trującego z pogaństwem.

Syn Boży przyszedłszy w pełni czasów na ziemię, zastał świat cały, z wyjątkiem kilku szczątków ludu żydowskiego, zagrzęzły w ciemnościach najgłębszych pogaństwa. By zniszczyć dzieła szatańskie, mówiąc słowami Jana św. (I. Joan 3. 8.) skruszył państwo grzechu, tworząc na jego rozwalinach państwo sprawiedliwości, „*ut finem accipiat peccatum et deleatur iniquitas et adducatur justitia sempiterna.* (Daniel IX.)." Nie było to bez trudu, po trzywiekowéj atoli zaciętéj walce pogaństwo z bogami, świątyniami, sztukami, literaturą i całą cywilizacyą swoją zgniłą i demoralizującą znikło ze świata przed blaskiem mądrości chrześcijańskiéj, będącéj źródłem wszelkiego dobra, piękna i prawdy w świecie nowoczesnym. Chrześcijaństwo odmieniło postać ziemi; społeczeństwo ludzkie ukonstytuowało się na wiecznotrwałéj podstawie religii i prawéj wolności w Jezusie Chrystusie. Tak powstały i zakwitły państwa Europy nowożytnéj.

Odtąd wszystko się odnowiło. Filozofia, sztuki, literatura, polityka, obyczaje, zwyczaje, uroczystości, instytucye, wszystko się przerobiło na modłę chrześcijańską, wszystko brało swe natchnienie od Boga, wszystko się uporządkowało mając wzgląd na Boga: było to przeciwstawienie pogaństwu. W ten sposób widziano Europę, która się chrześcijańską stała w wierze, w obyczajach, w prawach, naukach i sztukach, rozwijającą w przeciągu piętnastu wieków wielkie te stosunki, przez które, zawsze posłuszna i pełna czci ku kościołowi, zbliżała się coraz to bardziéj *ad mensuram plenitudinis Christi*, pierwowzoru odwiecznego i boskiego wszelkiéj doskonałości.

Wszelakoż niechcemy twierdzić jakoby w wiekach żywéj wiary wszystko czystém było złotem.

Wiadomo, że nigdy nie zbywało na herezyach, schizmach i innych zgorszeniach, które zawsze rozdzierały łono kościoła; że nasienie złości dziedzicznéj, to świadectwo dawnego nieszczęścia, pozostało w sercach synów Adamowych mających obowiązek oczyszczania się zeń przez pokutę; że nigdy nie przestało się objawiać w czasie przez jakiebądź zachcianki przewrotu duchownego i moralnego wśród nowego ludu Bożego. Wiadomo niemniéj, że przeciwnik wszelkiego dobrego silił się, by zamącić dzieło Boże, że przecież kościołowi należy się chluba, równie jak obowiązek i prawo każdorazowego zniweczenia jego świętokradzkich zamiarów,

Jeżeli w epoce znanéj pod nazwą średnich wieków panowały jakie nieporządki i ciemności, to przecież wiara władała światem, a kościół ogólną czcią otoczony mógł się okazać strażnikiem społeczeństwa. Jego powierzone opiece z tysiącznych bywało ocalone niebezpieczeństw i z każdéj trwogi wychodziło większe, wspanialsze. Z Wschodu do Zachodu to same brzmiało Credo, na którego głos nikły schizmy i herezye religijne i socyalne. To też Europy chrześcijańskiéj nietylko całość, ale i wzrost jakoby jednéj rodziny był zabezpieczony: wszędy panował jeden chrzest, jedno posłuszeństwo ku kościołowi, jeden duch chrześciański. Dużo bezwątpienia popełniało się błędów, ciężkich nawet i okropnych, ale grzech był raczéj skutkiem uniesienia, słabości serca, a niżeli zbrodnią i rozmyślną popełnianą złością, a potém zawsze prawie mazał się łzami pokuty i często nawet wzniosłemi ofiarami i bohaterskiemi cnotami. Herezye nie były długotrwałe, a schizmy tylko przechodnie. Cienia nawet nie było w tych wiekach racyonalizmu, ani rozwodu, ani pomięszania lub równości religii, ani cezaryzmu powszechnie uznanego i stałego, ani centralizacyi władzy niszczącéj prawą wolność ludową. Chrześcijaństwo panowało, dzień w dzień głębiéj wnikając w instytucye i obyczaje społeczeństwa, a społeczeństwo wolne od przewrotów większych zyskało wielkość i szczęście państw najpotężniejszych.

Nadeszła tymszasem epoka, w któréj rozum chrześciański na nowo z rozumem się zetknął pogańskim, w któréj Europa bezwzględnie zapragnęła przeistoczyć się na podobieństwo świata pogańskiego. Po ukończeniu Krucyat zetknięcie to stało się poufalszém, ogólniejszém i wszczęło w umysłach pewien rodzaj fermentacyi (burzenia). Dotąd Europa posiadała była cywilizacyą zupełną i wszechstronnie opartą na chrześciaństwie, od czasu przecież zdobycia Konstantynopolu przez Turków, cały ten gmach wstrząsł się w swych posadach. Wstrząśnienie to sprawiły następstwa wypędzenia Greków z Carogrodu, którzy przyszli szukać przytułku we Włoszech i na Zachodzie.

Wylądowawszy zaledwie, zaczęli oni prawić z dumą o dawnéj Grecyi, o jéj tak sławnych szkołach, o jéj filozofii, jéj krasomówstwie, jéj poezyi i sztukach, jéj wielkich mężach, jéj wolności, jéj instytucyach religijnych i społecznych, w reszcie o jéj całéj tak świetnéj, wedle nich, cywilizacyi. Wkrótce rozbudzili za miłowania i podziw dotąd nieznany dla starożytności. W Rzymie nawet, kiedy odkrywano pomniki pogańskie i dzieła sztuki pogańskiéj, zachwycenie nie miało granic. Cześć tych wielkości zmarłych, które w umysłach ludzkich w ówczas zmartwychwstawać zaczęły, stała się dla rozumu zasłoną zaciemniającą prawdziwe wielkości chrześcijaństwa i sprawiła, że te wporównaniu z minioną wielkością, tak pełną zwodniczych urojeń dla zmysłów cielesnego człowieka, w oczach ludzi skarłowaciały. „Grecya, wyrzekł Cousin, znający się na tém, nietylko natchnęła Europę ale ją upoiła". Dziwne zaiste przekształcenie umysłów, niemniéj atoli smutne, jak wielkie! Nie poznano się na tém, że można było podziwiać świetność sztuk i cywilizacyi starożytnéj nie odwracając się od nowego porządku rzeczy różnego i nieskończenie wyższego od pogaństwa pod względem życia i zasad; że piękności zmysłowe starego świata i wszystko, co mógł mieć dobrego i prawdziwego, winny służyć za ozdobę nowemu i stanowić jakoby drabinę, po któréj by wstępowano do piękności wznioślejszych. Przypisano wszystkie te piękności bądź prawdziwe, bądź zmyslone siłom przyrodzonym człowieka, zapominając o tém, że cała przeszłość w ogóle przygotowaniem tylko była, mającém wedle wyroków Opatrzności doprowadzić ludzkość do nadprzyrodzonéj wielkości chrześcijaństwa. Faktem jest, że od téj chwili racyonalizm i dowolnomyślenie się okazały w Europie i w kilku latach zmężniały. Piąty Sobór Lateraneński r. 1512 potępił je wprawdzie w ich objawach najpotworniejszych, atoli już główne szkoły racyonalistyczne Grecyi odzyskały były dawną powagę, już kwiat młodzieży Europejskiéj był w nich

zaczerpnął ducha nowego, którego późniéj duchem nowoczesnym (esprit moderne) nazwano. Słusznie więc powiedzieć można, że w téj Epoce ostatnia dla dawnéj Europy wybiła godzina; sztuki, filozofia, literatura, polityka, cywilizacya, wszystko zostało zmienione. Bożyszcza na nowo się okazały wśród Izraelu. Owoc zakazany na nowo zaczął zwracać uwagę synów Ewy. Złowrogie nasiane pożądliwości, nie zaduszone nigdy, lecz przytłumione i przygasłe dotąd, ożyło w sercu człowieka średnich wieków przez zetknięcie się poufałe stałe i ogólne ze starém pogaństwem, to jest z cywilizacyą i wielkością wyłącznie zmysłową i daleką od żywiołów chrześcijańskich. W krótce rozwinęło się o swych siłach i opanowało wszystkie umysły. Tak grom po gromie, trucizna po truciznie, nagromadziło się co niemiara antypatyi przeciw chrześcijaństwu, które ucieleśniły się że tak rzekę, w następnych objawach:

Pierwszym jest *Protestantyzm*, który zastósował do porządku kościelnego zasadę rewolucyjną, już zmartwychwstałą, dowolnomyślenia, stawiając w miejsce powagi kościelnéj rozum prywatny; daléj *Volteryanizm*, który w bezwzględniejszéj formie wszelkie zaprzeczył Objawienie; w reszcie to, co nazywają *Rewolucyą*, która nowe ogłasza światu prawa. Te prawa człowieka niezależnego od Boga weszłe w życie u Masonów, u Wyzwolonych, u Solidarnych i Dowolnomyślicieli (libres penseurs), a więc w stowarzyszeniach publicznie urządzonych, co mówię, uznanych nawet i protegowanych przez pewne rządy, w stowarzyszeniach, których celem otwarcie przyznaném jest zniweczenie papieztwa, téj ostatniéj podpory społeczeństwa, wykorzenienie katolicyzmu i negacya wszelkiéj idei Boga.

Niechże każdy z historyą w ręku śledzi prawdę i zaiste nie znajdzie źródła prawdziwszego, ani przyczyny potężniejszéj dzisiejszego pogaństwa, którém całe społeczeństwo chrześcijańskie tak głęboko zarażone. Jest epoka, która dzieli życie Europy na dwa zupełnie sobie przeciwne peryody: na peryod dawny, w którym Europa była chrześciańską nawet w swym zewnętrznym ustroju, i na peryod nowoczesny, w którym Europa się przetwarza na pogańską. Tą epoką jest wiek XVty znany pod przyjętą od wszystkich nazwą wieku Renesansu.

Wtenczas to, tak wtenczas, zaczęła Europa otwarcie gardzić swą przeszłością chrześcijańską, swą teologią, filozofią, literaturą, polityką, sztukami, jedném słowem, całą swą cywilizacyą chrześcijańską i jęła się odradzać tworząc sztukę, literaturę, filozofią, politykę i cywilizacyą zupełnie odrębną od zasad wiary i swych tradycyi historycznych.

Odtąd rozpoczęła się przeciw dotychczasowym wiekom chrześcijańskim walka tak zacięta zelżywości i bluźnierstw, że żadnym sprzysiężeniem niepokierowano nigdy z większą zręcznością i z jednomyślniejszą wytrwałością. Wieki, w których chrześcijaństwo tak zakwitło, wielcy ludzie, których wydało, sztuki i literatura, które stworzyło, wszystkie wzniosłe rzeczy, które natchnęło, stały się odtąd przedmiotem sarkazmu i wzgardy. Średnie wieki, których niesnaski dały kościołowi sposobność do rozwinięcia największéj swéj potęgi i mądrości; wieki Grzegorza VII, Sylwestra II Innocentego III wieki ś. Bernarda, Alberta Wielkiego, śś. Anzelma, Tomasza i Bonawentury, wieki Giottiego, Fra Angelika, Cimabuy, wieki wspaniałych katedr, przedziwnego złotnikarstwa, malarstwa na szkle i tylu tysiącznych innych cudów, będących płodem geniusza chrześciańskiego, mianowano odtąd wiekami ignorancyi i barbarzyństwa. Daj Boże, by choć dzisiaj, pomimo tych arcydzieł historycznych, które na nowo wykazały wartość i zasługę filozoficzną, literacką i arystyczną téj epoki chrześciańskiéj, wszyscy z oburzeniem odepchnęli tak niedorzeczną kalumnią!

Do systematycznego czernienia wieków chrześcijańskich przystąpiło fanatyczne uwielbianie wieków pogańskich. Całą gębą wołano, że piękna w sztuce, w poezyi w żadném z dzieł chrześcijańskich się nie znachodzi, że pod względem widzenia tych rzeczy klassycy starożytni nieskończenie przewyższają Ojców Kościoła, że zapoznanie się z językiem i z literaturą wieków Peryklesa i Augusta jedyném jest środkiem wyrobienia dobrego smaku i elegancyi, że ono warunkiem niezbędném, by jako barbarzyniec nie być wykluczonym z rzeczypospolitéj uczonych.

Przyjąwszy te pochwały przesadzone z ufnością, postanowiono wykluczyć wzory chrześcijańskie z systemów wychowania. Książki wyłącznie pogańskie, koniecznymi i obowiązkowymi będąc przewodnikami młodzieży, głosiły jéj odtąd jedynie chwałę, uwielbienie i entuzyazm dla płodów ducha pogańskiego. Nie twierdzę tu nic, czegoby tysiączne karty historyi nie dowodziły. Konieczném tego następstwem było to, co niem być musiało.

Przyjąwszy za zasadę niezaprzeczalną, że li pogaństwo prawdziwém było źródłem piękna nie tylko literackiego, ale artystycznego, filozoficznego i socyalnego, trzeba było wszystko, co téj cechy na sobie nie nosiło, odrzucać i tępić jako resztkę gotycyzmu i barbarzyństwa. To też trzy następne wieki patrzały na to, jak gorliwi czciciele téj religii piękna obłamywali i szpecili nasze pomniki chrześcijańskie, jak zamazywali malatury w naszych kościołach.

KORESPONDENCYE.

(Koresp. urz.) **Gniezno** dnia 10 Lutego 1865 r.

1. W roku 1864 powróciło na łono Kościoła katolickiego 36 osób z protestantyzmu tj. 19 niewiast i 17 mężczyzn.

2. X. Antoni Cybichowski wikaryusz z Żnina odebrał wskutek złożonéj prezenty kommendę na plebanią w Cerekwicy pod dniem 23 Stycznia 1864.

3. X. wikaryusz Sprenger przy kościele pofranciszkańskim w Gnieźnie przeniesiony został od nowego roku na wikaryusza i nauczyciela religii przy gimnazyum w Krotoszynie, jego zaś miejsce objął X. Szaal wikaryusz z Głuszyny pod Poznaniem. X. neopr. Drzewiecki otrzymał II. wikaryat w Słupach. X. neopr. Michalski Lic. św. Teol. wik. w Czerniejewie. X. neopr. Wilczewski 1. wikaryat w Sulmierzycach. X. wikaryusz Januszewski z Czerniejewa wikaryat w Mieściskach. X. wikaryusz Kayser z Dziewierzewa wikaryat w Pleszewie. X. wikaryusz Hemmerling z Mieścisk wikaryat w Żninie.

(Koresp.) **Gniezno** dnia 20. Stycznia 1865.

Wczoraj pochowaliśmy ostatnią Relikwię tutejszych zakonów. Ś. p. Tekla Cywińska, ostatnia z Panien Franciszkanek, ur. 1776. licząca przeszło 89. rok, dnia 16. t. m. pożegnała się świątobliwie z tym światem. Wiadomość o śmierci téj bogobojnéj służebnicy Bożéj, głębokim serca nasze napełniła smutkiem, już d'a powszechnego uwielbienia, na które przez swój ściśle zakonny żywot zasługiwała, już, że ostatni członek zakonów naszych, ten ostatni węzeł łączący nas z przeszłością tych świętych zgromadzeń przestał istnieć w pośrodku nas. Boć do jéj żywota długie się pasmo zdarzeń klasztornych przywięzywało, kiedy od 17. roku swojego życia aż do późnéj starości, wszystkie powodzenia złe i dobre swojego zakonu dzieliła. Miło też bardzo było być w jéj towarzystwie, i patrzeć się na tę postać prawdziwie zakonną a świątobliwą; rozkosznie było słuchać jéj mowy serdecznéj, odznaczającéj się szczególniejszym wdziękiem miłości Pana Boga, i osobliwszą łaskawością dla bliźniego. Osoby w bliskości jéj mieszkające miały w niéj źródło pobożności, pokory i dobroczynności. Słusznie

przeto żywot jéj w Panu Bogu prowadzony, dostarczył X. Żółkowskiemu przy exportacyi do kościoła rozrzewniającego przedmiotu do zajęcia i zbudowania bardzo licznie zgromadzonych słuchaczy. J. X. Osińskiemu przed wpuszczeniem zwłok do sklepu, wystarczył również ten jéj skromny a pobożny żywot do proszącego o naśladowania godnego przykładu, także licznie zebranym wiernym.

Dla oddania ostatniéj religijnéj przysługi ś. p. Tekli i duchowni zebrali się bardzo licznie: XX. kanonicy, seminarium duchowne w całości, XX. katedralni i parafialni miejscowi i zamiejscowi nieomieszkali pomnożyć chwały Bożéj, i uczcić téj wszelakiego uczczenia godnéj. X. kan. Dorszewski, wieloletni jéj Ojciec duchowny, jako ją za życia prowadził po drodze zbawienia, tak też przygotował jéj duszę na drogę wieczności, zwłoki zaś jéj wyprowadził do kościoła, i odprawiwszy solenną mszą de Requiem, uroczyście je w sklepie kościoła franciszkańskiego pochował. — Patrząc teraz na osierocone szczątki mieszkań tegoż klasztoru, pyta się każdy z boleścią i smutkiem, w czyje one przejdą ręce? Czy dla ochrony nie byłoby to stósowne i odpowiednie miejsce, która w dotychczasowém mieszkaniu dla chorych nie ma żadnego pomieszczenia? Wszakże te mury klasztorne były nasze, aby Pan Bóg sprawić raczył, iżby się środki i zabiegi znalazły, żeby i na przyszłość pozostały nasze.

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 8 Lutego 1865 r.

Władza duchowna potwierdziła i wydała ordynacye na następujące legata:

1. Dnia 18 Stycznia r. b. na legat Elżbiety Kerberowéj wdowy tal. 30 dla kościoła w Gołanicy na jednę mszą żałobną czytaną za duszę Elżbiety i Wojciecha Kerberów.
2. Dnia 18 t. m. na legat Anny Rozyny Trennerowéj wdowy tal. 100 dla kościoła w Gołanicy na dwie msze śpiewane za duszę ś. p. X. Chrystyjana Jurka byłego plebana w Gołanicy na msze za dusze jego rodziców.
3. Dnia 20 t. m. na legat X. Szymona Mizgalskiego zmarłego proboszcza w Wilkowyi na aniwersarze za duszę tegóż i jego rodziców.
4. Dnia 23 t. m. na legat Chrystyny Wojtkowiakowéj wdowy dla kościoła w Głuchowie na msze za duszę męża Antoniego i testatórki, po jéj zgonie.

Dnia 19 Stycznia r. b. otrzymali instytucyą kanoniczną dotychczasowi kommendarze:

1, JX. Schulz na plebanią w Nowym Kramsku.
2, JX. Karwowski — w Opalenicy.
3, JX. Weichman — w Olszowie.
4, JX. Kukliński — w Głuchowie.
5, JX. Walterbach — w Wysocku.
6, JX. Pampuch — w Pawłowicach.
7, JX. Knoblich — w Kursdorfie i Hintzendorfie.

Z nowo wyświęconych kapłanów otrzymali posady wikaryuszów.

X. Marker do Rydzyny,
X. Kobyliński do Czerwonéjwsi,
X. Piotr Turkowski do Babimostu,
X. Teodor Warmiński do Międzyrzecza,
X. Kubeczak do Lwówka.

Translokowani zostali:

X. Jaskólski z Grodziska na wikaryat do Czarnkowa.
X. Kiełczyński z Czarnkowa do Grodziska.
X. Szymański z Lwówka na substytuta JX. Dziekana Gawreckiego w Rogoźnie do Skoków.

JX. Dziekanowi Pawłowskiemu w Ceradzu oddano pod kommende plebanią w Niepruszewie *cum facultate substituendi.*

Przeznaczenie X. Wartenberga z Rogoźna na wikaryusza do kościoła metropolitalnego w Poznaniu zostało cofnięte i kapłan ten pozostawiony na swéj posadzie w Rogoźnie.

W mieście Skokach umarł na dniu 21 Stycznia r. b. X. Franciszek Ksawery Borowski tameczny pleban. Kapłan ten urodził się w Poznaniu dnia 2 Grudnia 1802 r., chodził przez 5 lat do ówczasowéj szkółki seminaryum duchownego w Poznaniu a przez lat 3 do gimnazyum tamże. Mając od młodości powołanie do stanu duchownego, wstąpił do seminaryum dnia 27 Sierpnia 1821 r. Po ukończeniu kursów przepisanych wyświęconym został dnia 12 Czerwca 1824 na subdyakona, dnia 18 Grudnia t. r. na dyakona a 17 Grudnia 1825 r. na kapłana.

W początku roku 1826 przeznaczonym został na wikaryusza do Gościeszyna a w Maju następnego roku do Skoków, na którą to plebanią uzyskawszy późniéj prezentę, dnia 23 Lutego 1833 był kanonicznie instytuowanym i tu przetrwał do śmierci.

(Koresp.) **Z Rumunii** 31/19 Grudnia 1864.

Chociaż po gazetach różnéj nazwy dosyć napisano o założeniu seminarium katolickiego w Jassach, to przecież jako pewność tyle o tém można powiedzieć, że w dalekiém to jeszcze polu. — Dotąd missya apostolska zostaje pod opieką tak rządu austryackiego, jako też i francuzkiego; rząd rumuński chciałby usunąć tę niedogodność, proponował przeto założenie seminarium katolickiego w Sokole pod Jassami, gdzie mieści alumnów greckowschodniego wyznania, a nawet na profesorów przyrzekał pensyę, ale za to, owe małe daniny na utrzymanie duszpasterzy składane przez wiernych radby mieć pod swą opieką — a ta niestety bardzo zmienna tutaj, do marcowéj pory podobna, zależna od chimery ministra, często ledwo kilka dni swój urząd piastującego. Dodajmyż, że owe daniny przeszłyby w ręce rządu jak obecnie wszystkie dobra, majątki klasztorne czerńców mołdawskich, jak nawet w ostatnich dniach poprzechodziły parafialne fundusze krajowe w zarząd rządu cywilnego, z czegóż natenczas utrzymywałby się katolicki duszpasterz? gdzie gwarancyi na utrzymanie szukać duchownych? pocóż natenczas przydałoby się i założenie seminarium katolickiego? chyba aby powiększyć ilość żebraków. Dzisiaj już, kiedy dopiero co zabrano znaczne majątki kościelne, pożyczki czyni rząd rumuński nowe, dając w zastaw saliny, myta, wamy, aby módz wypożyczyć na utrzymanie tak licznego wojska jak nierównie i licznych urzędników, a cóż za widoki byłyby po kilku latach dla księży katolickich, kiedy obecnie nie mała ilość czerńców krajowych wyciąga już rękę prosząc o jałmużnę. Ci sami to czerńce, którzy wedle swéj reguły każdemu podróżnemu, bez różnicy religii w swém zaciszu dawali trzydniowy przytułek u siebie, nadto śpitale swemi funduszami najchludniéj utrzymywali. — Ci sami są dzisiaj żebrakami tułającemi się po kraju. Wprawdzie bywały i nadużycia dawniéj, ale administracyi tychże, lecz wyznać trzeba, że były u nichże i wzorowe gospodarstwa, szczególnie bydło i owce, które rząd odebrawszy na siebie, za bezcen pojedyńczo posprzedawał. Opierając się szlachetny metropolita Miklesko, w samych początkach téj reformacyi, został nakazem dawnego swego ekonoma, późniejszego ministra Gogolniczano przez żandarmów w swéj rezydencyi uchwycony i do więzienia wtrącony, gdzie i życie dokończył. —

Połączenie Mołdawy z Walachią widocznie nie przyniosło innego skutku, prócz pomnożenia wojska z czterech na czterdzieści tysięcy — urzędników z setek na tysiące — a przytém wszystkiém codzień wzmagającéj się nędzy i ucisku. — Skarb krajowy żadnego nie ma kredytu; przed pare laty nieznał zagranicznych pożyczek, dzisiaj zaprzedawszy pewne dochody krajowe, opłaca nie lada lichwiarskie procenta; a podatki nieznane tu przed 5 laty, wygorowane niesłychanie — szlachta upokorzona, chłop niby grunt uzyskał, ale cóż kiedy z nędzy niektórzy takowy za bezcen już odprzedają. —

Czy za zapłatę, jak niegdyś owe płaczki pogańskie, roniące łzy za zmarłemi, czy z niewiadomości, czyli nareszcie dla zapełnienia próżni arkusza, głoszą dzisiejsze gazety, dzienniki, cuda o wolności rumuńskiéj. — Jest tu prawda wolność osobista o tyle, że wolno milczeć najswobodniéj; — wolno wybierać nawet deputatów, ale jeno owych na liscie wymienionych, a takiéj wolności hasło wychodzi i tutaj przychodzi z zagranicy jakby od Bruxeli lub Londynu, gdzie to Mansiniści biwakują gdzie wolnomularstwo główne ma swe siedlisko. — Książe Kusa to istny męczenik. Sam wybór jego z oficera na panującego spadł nań jakby grom niespodziany. — Gorąca odezwa Gogolniczana przy wyborze nowego Wody, tak całą deputacyą oszumiła, że nie jeden ale prawie wszyscy obecni na owém zgromadzeniu lękając się nazwy zdrajcy kraju, głosów swych według własnego przekonania dać nie śmieli, a tak na odgłos Kuza niech będzie Wodą — Kuza został Wodą najprzód Moldawii, a późniéj i Wallachii. — Niemało przyczyniły się do tego i owe dzienniki, broszurki, poprzednio wydawane, w duchu liberalnym niby, a bijące na arystokracye. Te atoli z swemi autorami jako grat niepotrzebny późniéj, najsurowszéj podległy cenzurze, karom prasowym, i więzieniom. —

Czemu atoli w owym wyborze na Wodę, padł los na K. a nie na G. lub Z. to odgadnąć trudno. —

Złączywszy tym sposobem Mołdawę z Wallachią wzięto się do reform, Gogolniczano zostaje prezydentem ministrów, lecz wkrótce pada ofiarą silnych partii, zostaje natomiast deputowanym, a w radzie bije na ministerstwo, ztąd nowe i nowe ministerstwa się formują z różnych klas, i osób różnych opinii, lecz wszystkie jakby do niczego wnet upadają, jedno ministerstwo Katardzin, trzyma się dłużéj, aż nareszcie w biały dzień na ulicy ludnéj po ukończonéj sesyi ministeryalnéj z powozu do powozu pada strzał z rewolwera, kładzie trupem ulubionego w kraju Katardzin, — i wnetże po wyczerpaniu już możliwych wyborów, został przez panującego księcia wybrany prezydentem ministrów napowrót p. Gogolniczano, na którym to urzędzie zasiada ciągiem dwa ostatnich lat; — reformy zaprowadzając, w całéj Rumunii, a skutki takowych, aż nadto widoczne i jasne. —

Rumuni przed laty, nie byli wprawdzie bogobojnemi, do cerkiew rzadziéj uczęszczali, kraj swój mniéj lubili, natomiast posty najsurowiéj zachowywali, potrzebnych chojnie i chętnie wspierali,

za prawowiernych i jedynych chrześcijan się trzymali, bo chrztu przez polanie nie uznawali jako ważny, i w ogóle mówiąc byli prawemi ludźmi, cudzego nie pragnący. — Dzisiaj jakiś szał jakby ogólny materyalnéj chuci ogarnął Rumunii mieszkańców, zwyczaje i obyczaje dawne przodków, zupełnie do polskich podobne, zlekceważone, posty mniéj zachowane, raczéj wyśmiewane, w religii największe zobojętnienie. Owoż i nowy stan Rumunii. —

Pojedyńczych nadużyć co dzień tu zdażających się trudno wyliczać, boby *per langum et latum* rozpisać się wypadało, dosyć że kradzieże od wielu lat tu prawie nieznane, w zastraszający sposób mnożą się, a nie odebrawszy sam własnoręcznie swego mienia złoczyńcy natychmiast. daremno po upływie krótkiego czasu szukano by swego. Niezawadzi tu choć o jedném wypadku nadmienić.

U doktora J. skradł dawny jego sługa przybrawszy sobie spólników dwóch żydków 500 duk. Uchwycony po popełnionéj kradzieży w trzy godziny, było już za późno aby właściciel swoje odebrał. Ów sługa przyznał się do kradzieży, ale przyznał oraz, że po przeliczeniu pieniędzy, owi spólnicy takowe wzięli, na co najdowodniejsze były oznaki; — mając się późniéj zdobyczą dzielić, gdy w tém przed podziałem uchwycono pierwszego, ba i tamtych swém kosztem i trudem wynalazł skrzywdzony, lecz czy jaką ztąd poniósł korzyść swéj pracy? bynajmniéj, — uwolniono natychmiast głównych winowajców dobrze z tego rzemiosła znanych, pierwszego zatrzymano, może dla tego, że nędzny aby się tedy ogrzał w kozie, a pan J. poniósł przy tém wszystkiém nie mało dodatku i wydatku, ot i na tém koniec. —

Przed pare tygodniami znów w mieście B. wykrada p. B. jedynaczkę córkę rodzicom, a shańbioną po upływie kilku godzin oddano takowym. Ojciec pokrzywdzonéj do samego Wody czyni zażalenie, najsurowsze zaszły wkrótce dochodzenia. — Kara konieczna, dla wielkiéj zgrozy trzeba ukarać kogoś, ot i kogóż karzą? czy może bezecnika sprawy téj? bynajmniéj, ten owszém w krótkiém czasie na wysoki stopień protegowany. — Ukarano kryminałem żyda, który proszony nie wiedząc naco i poco wywołał ową córkę z domu rodzicielskiego, ukarano i drożkarza, że wiózł za zapłatę tę, którą przemocą do powozu wsadzono, ukarano nareście i dziekana (Protopopa) za to podobno, że sumiennie i sprawiedliwie rzecz tę prowadził.

Owóż i tyle na kolendę nowego roku.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Francya. 1. Polityka rządu francuzkiego od Wrześniowego traktatu frankopiemontskiego nie pozostawia żadnych wątpliwości. Niezawisłość Stolicy Apostolskiéj jest poświęcona względom rewolucyi. czyli wymaganiom sekty. Zwłoka dwuletnia oddala tylko katastrofę, ale jéj nie zapobiega, bo zezwolenie na formacyą wojska papiezkiego jest tylko osłonieniem podstępu. Któż nie widzi, iż Papież nie może w dwu latach sformować i utrzymać wojska, któreby mogło rewolucyą wewnętrzną poskromić, zewnętrznego napastnika odeprzeć. — Dotąd rząd francuzki ważył się pomiędzy Kościołem i Papieżem a sektą i rewolucyą. Dziś widocznie Rubikon przekroczony, *jacta alea est.* — Rząd cesarski możeby tego nie chciał, ale kiedy na chwilę zdawał się osłaniać Ojca Świętego, sekta nasyłała Orsiniego lub Greco i towarzyszy; ztąd mimowolne do celu zbliżenie, któregoby może ostrożność o własne bezpieczeństwo nie radziła. — Dziś wątpić dłużéj nie można, iż rząd francuzki postanowił krok wielki na drodze do bram kościelnych, by tam do szturmu uderzyć. Od Września zaszły wypadki nadto wyraźne.

I. Konwencya frankopiemoncka naznacza czas cofnięcia wojsk francuzkich z Rzymu i pozostawia sposób pogodzenia uroszczeń i nadziei rewolucyjnych z katolicyzmem postępowi oświaty i cywilizacyi. Rząd piemoncki dał do tego tajemniczego traktatu komentarz. Podniecana rewolucya w posiadłościach papiezkich pod zasłoną wojsk piemonckich dokonają reszty: król piemoncki po wypoczynku we Florencyi wkroczy do Rzymu jako wyswobodziciel i obrońca natchnień narodowych.

II. Cesarz francuzki mianował kuzyna swego Napoleona, zawołanego przeciwnika Rzymu, Stolicy Apostolskiéj, Papieża wiceprezydentem tajnéj rady cesarskiéj; dał mu przeważny, po sobie pierwszy wpływ na wszystkie postanowienia polityki cesarstwa. Nowy dygnitarz już niejednokrotnie oświadczył się z wyraźnym zamachem na Stolicę Apostolską. Miał mowę przed kilku laty w senacie zgroźnie przeciwną Ojcu Świętemu, pełną osobistych obelg przeciw Papieżowi. Mowę tę w kilkasettysięcy exemplarzach rozrzucono po całéj Francyi, rozlepiono po rogach wszystkich ulic. Wiadomo, że książę Napoleon nie pozwoli dziecięcia swego chrzcić, z powodu że Kościół na chrzestnego ojca nie może przyjąć wyklętego króla Wiktora Emmanuela, który jest jego teściem. Nominacya taka nie może być bez wyraźnego znaczeni .

III. Kiedy Ojciec Święty wydał encyklikę z dnia 8. Grudnia, rząd cesarski stanął przeciw temu dokumentowi nieprzyjaźnie i odparł go dwoma aktami ze swéj strony. 1. Jak się dowiadujemy ze świeżo ogłoszonéj żółtéj księgi minister spraw zewnętrznych polecił posłowi francuzkiemu w Rzymie oświadczyć kardynałowi sekretarzowi Ojca Świętego, iż rząd francuzki uważa ten dokument za niewczesny i utrudniający porozumienie zgodne pomiędzy katolicyzmem a cywilizacyą. 2) Minister spraw duchownych okólnikiem do wszystkich biskupów rozesłanym zakazał im publikować encyklikę papiezką, zezwalając tylko na ogłoszenie ustępu nakazującego jubileusz. Oba te akty rządu francuzkiego są niepraktykowane dotąd w dziejach drugiego cesarstwa, oba poniżają godność Stolicy Apostolskiéj, a dowodzą lekceważenia, a raczéj wyraźnego zamiaru zachwiania władzy tak duchownéj jak doczesno udzielnéj Ojca Świętego.

IV. Wszyscy Biskupi zaprotestowali przeciw temu gwałtowi, bo gwałtem jest zakaz publikacyi listu Ojca Świętego do Biskupów przez ręce tychże Biskupów, kiedy wszyscy przeciwnicy Kościoła w najrozmaitszy sposób tenże sam list mieli, czytali, przepisywali, drukowali, ogłaszali, przekręcali, szkalowali. Samym tylko Biskupom nie wolno było w urzędzie głos podnieść w obronie Papieża. Biskupi odpowiedzieli na to replikami do ministra, listami pasterskiemi do wiernych i duchowieństwa; a dwu Biskupów, to jest X. Donnet, kardynał arcybiskup bordegalski i X. Dreux-Brézé, Biskup z Moulins nie pytali o zakaz ministra, wstąpili na ambonę w swych katedrach i głośno przeczytali encyklikę, taką chcąc mieć formę do publikacyi tejże. Rząd francuzki oskarzył obu Biskupów przed Radą Stanu, a taże wydała wyrok, że obaj książęta Kościoła stali się winni nadużycia swéj władzy. Wyrok ten jest niedołężny, bo nie pociąga żadnych skutków za sobą. Wyrok ten jest niesłuszny, bo żąda od biskupów powstrzymania się od swobody, kt ra ma każdy dziennikarz, każdy różnowierca, każdy przeciwnik Kościoła, ogłaszając i znieważając encyklikę.

V. Pomiędzy Biskupami broniącemi encykliki wobec zakazu ministra odznaczył się X. Pie, Biskup z Poitiers i X Dupanloup, Biskup Orleański. Pierwszy napisał list pasterski po temu; drugi ogłosił potępienie konwencyi frankopiemonckiéj a obronę encykliki, która w przeciągu trzech tygodni doczekała się dwudziestu pięciu wydań. Rozprzedano tego pisma przeszło 120,000 egzemplarzy. Teraz gotują wydanie dla ludu po 50 centów czyli 20 groszy. Z powodu tego Nuncyusz Ojca św. X. Arcybiskup Chigi tak do Biskupa poitierskiego jak orleańskiego napisał listy pochwalne. Sam Ojciec Święty polecił pismo X. Dupanloup przetłomaczyć na język włoski i podziękował duchownemu pisarzowi za odważny i wymowny głos jego. Listy Nuncyusza ogłoszono w dziennikach. Rząd francuzki odpowiedział na te listy publiczną w Monitorze przyganą i uskarzył się w Rzymie na nuncyusza o pogwałcenie praw między narodowych. Nota ta cierpka również w księdze żółtéj ogłoszona, zanim jeszcze odpowiedź z Rzymu nadeszła. A lubo nieporozumienie usunięte zostało przez audiencyą nuncyusza u cesarza, przecież nota w Monitorze o téj audiencyi donosząca nie zdoła zatrzeć przykrego wrażenia, jakiego musieli doznać przyjaciele Stolicy Apostolskiéj z powodu pierwiastkowéj cierpkości pokwapionego użalenia.

Oto wypadki, z których każdy z osobna byłby dowodził nieprzychylnego usposobienia rządu francuzkiego dla Stolicy Apostolskiéj i Kościoła, wszystkie razem wzięte utwierdzają w tém przekonaniu, że Stolica Apostolska narażona na silne uderzenie mocy przeciwnych.

Rząd francuzki we Włoszech pchnął wypadki na drogę antikościelną. Wielka potrzeba, by katolicy krzepili się w wierze modlitwą i przysposobieniem się na wielkie wypadki. Ku temu jest wyraźną i głośną wskazówką jubileusz ogłoszony przez Ojca Świętego.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.